Być Redemptorystką. Nasze miejsce w Kościele

*„Pierwszą prawdą Kościoła jest miłość Chrystusa.”* Te słowa Ojca Świętego Franciszka z bulli *Misericordiae Vultus* ogłaszającej Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia przypomniał wszystkim redemptorystkom Generał zgromadzenia redemptorystów, Ojciec Michael Brehl w liście skierowanym do nas z okazji beatyfikacji założycielki zakonu sióstr redemptorystek, wtedy jeszcze czcigodnej sługi Bożej Marii Celeste Crostarosy. Papież Franciszek pisze dalej: *„Tam, gdzie Kościół jest obecny, musi się też zaznaczyć miłosierdzie Ojca.”*

Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia w sposób szczególny wpisał się w historię naszego zakonu. Stało się to naturalnie za sprawą wyniesienia na ołtarze bł. Matki Marii Celeste, które miało miejsce w samym środku Roku Jubileuszowego 2016 (18 czerwca). My redemptorystki wiemy, że nie był to przypadek, ale odczytałyśmy to jako miłosny zamysł Bożej Opatrzności. W ten sposób Pan połączył dwie „rzeczywistości” mające ten sam cel: przypomnieć człowiekowi, że Miłość Ojca jest z nim i pragnie być poznana. *„Jezus Chrystus jest Obliczem Miłosierdzia Ojca*” – tym zdaniem Franciszek otwiera bullę – a redemptorystki dodają za nim: *my mamy być tego żywą pamiątką*.

## Lekarstwo na amnezję

Kiedy czytam księgi Starego Testamentu, uderza mnie nadzwyczajna troska Boga o pamięć Izraela. Przekazywanie, wspominanie, upamiętnianie to środki na podtrzymanie wiary w narodzie. Bóg, który jak nikt inny zna podatność swojego ludu na amnezję, zalecał mu to jako remedium na tę dolegliwość. Mimo to jakże często przewrotne serce umiłowanego dziecka wystawiało na próbę miłosierdzie i cierpliwość Ojca. Kiedy po raz ostatni wczytywałam się w starotestamentalne pisma, wyjątkowo wyraźnie zobaczyłam, ile bólu ojcowskiego serca wydobywa się z tych kart, ile skargi Miłości niekochanej i ignorowanej. Tej Miłości, która kocha i pragnie być kochana. Z tego pragnienia Boga wyrasta powołanie każdego człowieka. Dlatego nie może on zaznać prawdziwego pokoju, jeśli podąża innymi drogami.

Miłość idzie krok w krok za naszą ludzką niewiernością i pociąga nas do siebie na wszelkie sposoby. Szuka świadków, którzy z łaską Bożą w sposób całkowicie wolny ukierunkowują całą energię życiową, popędy, uczucia, wolę na Jezusa, na umiłowanie Go sercem niepodzielnym. W ten sposób stają się znakami, które przypominają pielgrzymującemu człowiekowi każdej epoki, że jego jedynym, nadrzędnym celem, integrującym wszystkie jego działania, jest umiłowanie Boga i ostateczne zjednoczenie z Nim. Także my redemptorystki istniejemy dlatego, że Ojciec pragnie przez nas powiedzieć każdemu swojemu dziecku: „jestem, kocham cię, jesteś dla mnie najważniejszy”.

## Miłość pragnie…

Bóg Ojciec sam przekazał swoje pragnienie naszej założycielce bł. Marii Celeste w doświadczeniu mistycznym, które otrzymała jeszcze jako nowicjuszka zakonu sióstr wizytek. Oto misja, której zapragnął dla nowego instytutu: *„Aby moje stworzenia pamiętały o odwiecznej miłości, jaką je umiłowałem, spodobało mi się wybrać ten Instytut, aby był dla wszystkich ludzi świata* ***żywą pamiątką*** *tego, co mój Syn Jednorodzony zechciał uczynić dla ich zbawienia, gdy przez trzydzieści trzy lata żył w świecie jako Człowiek-Wędrowiec”.* Od tamtej pory ten Boski Artysta tworzył w Marii Celeste Dzieło, które miało się stać żywą pamiątką Jego Miłości do człowieka. Ten Boży Projekt zainaugurował swoją oficjalną obecność w Kościele w Niedzielę Zesłania Ducha Świętego, 13 maja 1731 r.

Będąc jeszcze nowicjuszką, usłyszałam od znajomego w rozmównicy pytanie, po co my jesteśmy w Kościele i czym właściwie różnimy się od innych zakonów? Pamiętam to pytanie do dziś, ponieważ skłoniło mnie ono do głębszej refleksji na przyszłość nad miejscem naszego zakonu w wielkiej wspólnocie Kościoła. Co Bóg mówi dziś do człowieka przez naszą obecność? Chrystus w sposób nieskończenie kreatywny tworzy swoje Mistyczne Ciało. Świeccy, kapłani, konsekrowani, przeróżne charyzmaty, duchowości, aktywności, wszyscy kontynuujemy ziemskie życie Jezusa w jego różnych odsłonach. Kto karmi ubogich, kto opiekuje się chorymi, kto naucza, kto wychowuje dzieci i młodzież, kto trwa na modlitwie przed Panem. To wszystko po to aby Miłość mogła kochać i być kochana. My redemptorystki jesteśmy znakiem tego, co od samego początku jest istotą ewangelizacyjnej misji Kościoła: *„To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak ja was umiłowałem”* (J15,12). Żyjemy w duchu miłości wzajemnej, która winna panować między nami jako pamiątka miłości Ojca do nas. Aby ci, którzy patrzą na nas, widzieli to samo, czym pierwsze wspólnoty chrześcijańskie przyciągały ludzi do Chrystusa, jak pisze Tertulian: *„Patrzcie - mówili - jak oni się miłują”* (por. *Apologetico*, 39 §7). Misja Kościoła w jej czynnym apostolstwie przynosi owoc tylko wtedy, kiedy apostołowie dają świadectwo życia wspólnego w jedności, miłości i radości, które Duch Św. wzbudza w ich sercach (por Dz 2, 42; 4, 32). Jak napisał św. Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Missio* (RM,26): *„Misja, zanim jeszcze stanie się działaniem, jest świadectwem i promieniowaniem” i* taka właśnie jest misja redemptorystek w Kościele.

## Jedność i miłość wzajemna

Przez wieki istnienia naszego zakonu, mapa świata konsekrowanego wzbogaciła się o „małe czerwone punkty” na wszystkich kontynentach. Te klauzurowe wspólnoty mniszek przez życie całkowicie zanurzone w kontemplacji, uwielbieniu i modlitwie wstawienniczej są ogniskami miłości, z których rozchodzą się po całym świecie iskry Bożej Łaski. Każda redemptorystka ma głęboko zapisaną w sercu pierwszą regułę naszego życia, a jest nią *jedność serc i wzajemna miłość.* Każda z nas troszcząc się o osobistą oblubieńczą relację z Jezusem, buduje życie wspólne. Im intensywniej szukam Jezusa, tym bardziej znajduję Go w mojej siostrze. Im bardziej odkrywam w niej Jezusa, tym bardziej jest On obecny między nami. Jezus pragnie, abyśmy przypominały światu wszystkie dzieła, których dokonał dla zbawienia człowieka w ciągu całego swojego ziemskiego życia. Każda minuta życia Jezusa miała wartość odkupienia, każda była przeniknięta doskonałą, nieskończoną miłością Boga do człowieka. I my mamy być pamiątką tej doskonałej Miłości. Jak to się wyraża w rzeczywistości dnia codziennego?

## Promieniowanie wspólnoty

Nasz Boski Założyciel pragnie, aby Jego obecność między nami promieniowała łaskami na cały świat. Bierze z owoców naszego życia i rozdziela, jak tylko chce. Od Australii po naszych najbliższych i sąsiadów. Jesteśmy wspólnotą klauzurową na prawach klauzury papieskiej, a mimo to nasz znak klauzurowy różni się od tych, które znane są szerzej. Jest to barierka bez krat, która daje możliwość nieskrępowanego kontaktu z nami każdemu, kogo nasz Oblubieniec przysyła do domu. Kto tu przychodzi, przychodzi do Domu Ojca i tu ma znaleźć Jego otwarte ramiona, tu ma spotkać oczy, które spojrzą z miłością, uszy które wysłuchają bez oceniania. Przez rozmowę z siostrą, czy spotkanie z całą wspólnotą, w zwyczajny ludzki sposób spotyka się z transcendentnym Bogiem. Miłość wybrała sobie to miejsce, ten dom, te siostry, by stąd się udzielać, tak jak chce.

Patrząc na dzisiejszy świat dręczony chorobą słabych więzi i osamotnienia człowieka, nasz charyzmat jest niewątpliwie odpowiedzią Ojca zatroskanego o przyszłość dzieci. Kiedy człowiek daje sobie wmawiać, że drugi jest dla niego zagrożeniem, że wspólnota, zwłaszcza rodzinna, ogranicza rozwój, zniewala, wtedy popada w lęk, zamyka się w sobie, ucieka od odpowiedzialności, traci zdolność prawdziwych trwałych relacji międzyludzkich, a co za tym idzie, również z Bogiem. Dobrobyt i wysoka technologia wywołują w człowieku wrażenie, że nie potrzebuje on do życia ani drugiej osoby ani Boga. Dlatego życie naszej wspólnoty często budzi pytania i niedowierzanie w tych, którzy na nas patrzą. W jaki sposób dwadzieścia kobiet może żyć razem w jednym domu i nie tylko przeżyć, ale być znakiem miłości? Chodzi o kierunek patrzenia, na Chrystusa, a na drugą siostrę ze względu na Niego. Z wiarą w to, że Chrystus może wszystko uczynić, jeśli zawierzę mu całkowicie. Ze świadomością, że nie ma prawdziwej miłości bez cierpienia, prawdziwego życia bez bólu umierania. Ale, parafrazując św. Pawła, w tym wszystkim odnosimy prawdziwe zwycięstwo, a prawdziwym zwycięzcą nie jest ten, który zwycięża, ale ten, w którym zwycięża Bóg.

s. Magdalena Chojnowska OSsR